Rok II. Katowice, Czwartek, dnia 11-go Czerwca 1903 r. Nr. 131.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów
M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
12-go Czerwca: Jozuego, Onufrego. — 13: Antoniego z Pad.	godz. 3 minut 40.	godz. 8 minut 19.	12-go Czerwca: Wyszomira. — 13-go: Chytomira.

Telefon Nr. 1049.

List księdza Polaka o ruchu polsko-katolickim na Śląsku.

Nadesłano redakcyi »Górnoślązaka« z kół duchownych następujący artykuł:

Nad wyraz bolesno, kiedy dzieci muszą bronić się przed ojcem własnym, kiedy muszą krzyknąć z głębi serca: Ojcze! Krzywdzisz nas bez przyczyny! Ojcze! Zostałeś okłamany! Musimy się bronić, my dzieci, przed niezasłużonem karceniem ojca naszego, ale czynimy to jako dzieci, które nigdy nie zapominają, iż ten, do którego się odzywają, jest ojcem, i oddają mu należną cześć, choć czują, że cierpią od niego niewinnie.

Arcypasterz występuje przeciwko nam w liście pasterskim, mówimy przeciwko nam, bo uderzając na pisma polsko-katolickie, jak »Górnoślązak«, »Straż nad Odrą«, »Dzwon Polski« i »Głos Śląski«, godzi w najświętsze uczucia tysięcy uświadomionego ludu polsko-katolickiego. My go nie winimy, nie robimy mu wyrzutów, bo on nie zna ani ludu polskiego ani pism jego, gdyż nie umie po polsku i chcąc dowiedzieć się czegoś o nas, musi prosić doradzców i służebników swoich, aby mu tłomaczyli uczucia i myśli nasze na język niemiecki. My go nie winimy, choć wyrządza nam krzywdę. Ponieśliśmy już tyle ofiar dla sprawy polskiej i ludowej, iż i tę krzywdę, wyrządzoną nam przez arcypasterza naszego, z pokorą zniesiemy i wzywamy lud polsko-katolicki, aby postąpił sobie tak samo i nie przeklinał arcypasterza, który jest ojcem naszym. Pocieszamy się tem, że byli przed nami już inni, którzy cierpieli niewinnie, którym gorzej niż nam się powiodło.

Wiemy wszyscy, iż niemiecki biskup zalcburski trzymał nawet w więzieniu świętego Metodego za to, że swych braci Słowian nauczał ewangelii św. w ich języku ojczystym. Uważał go za heretyka — dubius in fide (niepewnego w wierze) — za to, że bronił narodowości słowiańskiej. Dopiero ówczesny Ojciec św. Jan VIII ujął się za apostołem Słowian, orzekając, że Pan Bóg, który dał ludziom owe trzy języki, w których napisane było szyderstwo na krzyżu P. Jezusa, gdy umierał za ludzkość na Golgocie, t. j. język żydowski, grecki i łaciński, że Pan Bóg tak samo stworzył i inne języki, dla czego i w języku słowiańskim wielbić można Boga.

Jest wielu księży, co są nam przeciwni, jest wielu księży, co idą za rządem i niemczyzną przeciwko ludowi polsko-katolickiemu. Bardzo nas to boli, zasmuca to nas, ale wiemy z historyi, że zawsze byli księża tacy, co woleli wysługiwać się rządom, niż pracować dla dobra swoich owieczek, byli nawet księża, co i Ojcu świętemu byli przeciwni. Przypominamy tylko, że rządowi biskupi niemieccy w jedynastym wieku sprzeciwiali się ówczesnemu Ojcu św. Grzegorzowi VII i ośmielili się nawet wraz z ówczesnym rządem niemieckim strącić Papieża z tronu Piotra św. Z żalem ten przykład przytaczamy.

Bezustannie powtarzamy, iż bronimy się przed niesprawiedliwemi zaczepkami księży rządowców, a oni nas wciąż degradują na wrogów kościoła i socyalistów. Takiemi przezwiskami częstują lud polsko-katolicki, który domaga się słusznych swych praw, takiemi przezwiskami częstują redaktorów pism przez lud ulubionych. Obchodzą się z nami jak z heretykami Albigensami lub Waldensami, których św. Dominik nawracał, a przecież ani jedno z pism narodowych ani lud polski nie tyka artykułów wiary, dogmatów kościelnych. Do spraw duchownych ruch narodowy nie wtrąca się wcale, jeno na opak. Księża centrowcy zamiast głosić słowo Boże, w znacznej liczbie mięszają się w sprawy nieswoje, w sprawy polityczne, dla których nie ma miejsca w kościele, na kazalnicy i w słuchalnicy. Dziwne nastały czasy. W całych Niemczech odzywają się głosy, aby katolicy i ewangeliccy Niemcy żyli w zgodzie dla wielkości »faterlandu«, a sam król pruski powiedział niedawno: »Nie będziemy sobie rozbijali głów dla różnic wyznaniowych, musimy przecież żyć w zgodzie.« Tak Niemcy łączą się wszyscy bez względu na wyznanie i uderzają na Polaków.

Ale Niemcy katolicy nie chcą słuchać o zgodzie z ludem polsko-katolickim, bo dziś milszy im jest ewangielik Niemiec niż katolik Polak.

Każdy człowiek z urodzenia ma prawo do istnienia i rozwijania się według woli Bożej. Okaleczenie i obcięcie członków jest rzeczą barbarzyńską, którą potępia i Niemiec.

Naród jest podobny do człowieka-olbrzyma. Polskiemu narodowi dziś nie wolno się rozwijać według Bożych prawideł, chcą z niego zrobić kalekę. Na to my jako Polacy nigdy zezwolić nie możemy, obowiązkiem naszym jest bronić tego, co nam dał sam Pan Bóg, nie zezwolić na to, aby z narodu polskiego stał się kaleka, bo Bóg nie stworzył go takim.

My nie podkopujemy powagi żadnej zwierzchności, ani duchownej, ani świeckiej, ale broniąc naszych skarbów narodowych, usiłujemy naśladować apostołów świętych, którzy kiedy ich znieważono, odrzekli: »Trzeba być Bogu bardziej posłusznym a — niżeli ludziom« — w takich sprawach, gdzie zwierzchność niesłusznie sobie postępuje.

Księża centrowcy, rządowcy, przyjaciele niemczyzny, niechaj sobie przeczytają i zapamiętają wskazówki, które się znajdują w dziełku św. Bernarda, poświęconem papieżowi Eugeniuszowi III, który był uczniem jego. Tytuł dziełka tego brzmi: De consideratione, a św. Bernard gani w niem ostro wyniosłość, brak godności, szorstkość i chęć rządzenia i panowania u księży i radzi ta chluba kościoła, aby księża nie gubili się w sprawach zewnętrznych światowych, lecz aby się zastanawiali nad tem, czy królestwo Boże na ziemi odnosi pożytek.

Niesłychanie nam przykro, że musimy rozpatrywać list pasterski biskupa, wygląda to, jakbyśmy chcieli pouczać arcypasterza. Niestety musimy wystąpić przeciwko wywodom arcypasterza. Powiada w swoim liście pasterskim do ludu: Gdzie księża wasi, tam jest kościół.

Słowa te pochodzą od św. Ambrożego, a ten powiedział: Ubi *Petrus*, ibi eccelesia (Gdzie Piotr jest, tam jest kościół). Nieomylnym jest tylko Ojciec św. lub też Ojciec św. i z nim w jedną całość złączeni biskupi Kościoła. A nieomylność ta dotyczy jedynie nauk Kościoła, nie zaś polityki, w której nawet Ojciec św. może się mylić, a cóż dopiero biskup niemiecki i księża niemczyciele!

Powiada arcypasterz, że gazety narodowe podnoszą kłamliwe oskarżenia i podłe oczerniania przeciwko duchowieństwu. Nie jest to prawdą, a ks. arcypasterz źle został pouczony przez tych, co tłomaczą mu gazety polskie. On sam nie zna języka polskiego, choć ma przeszło milion dyecezyan polskich, i w zasięganiu swych wiadomości jest skazany na łaskę i niełaskę tłomaczy.

Jeżeli który z wiarusów polsko-katolickich w korespondencyi przesadził, redakcya, dowiedziawszy się o prawdzie, uczyniła zadość sprawiedliwości. Gazety narodowe przeciwko duchowieństwu jako takiemu nie zwracają się nigdy, ale zupełnie słusznie chłoszczą księży tych, co wysługują się rządowi i niemczyźnie. Przezywania nie ma w pismach narodowych więcej niż w innych gazetach katolickich, a stanowczo mniej niż w »Gazecie Katolickiej«, którą arcypasterz ma w swojej szczególnej opiece. Gdyby arcypasterz czytywał »Gazetę Katolicką«, niezawodnie ją, a nie pisma narodowe skarciłby listem pasterskim, bo ona i jej opiekunowie nadużywają Imienia Bożego, Kościoła, Ojca św. i władzy duchownej dla celów ziemskich.

Powołuje się ks. arcypasterz na słowa Pawła św., które stosuje do księży germanizatorów: »Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. (I Kor. 4, 1.) Uznajemy w księżach sługi Chrystusowe, ale niechaj księża nie będą sługami rządu, mniej lub więcej świadomie. Ruch polski zwalczać musi sługi rządowe, a nie zwalcza nigdy sług Chrystusa Pana, nie zwalcza księży dla tego, iż są kapłanami, ale zwalcza księży germanizatorów dla tego, że są wrogami narodowości naszej i ludu biednego.

Mówi ks. arcypasterz do ludu: Pisma (narodowe) lżą sługi Waszego Pana Jezusa Chrystusa. Powiedzieliśmy już, że tak nie jest, bo zwalczamy tylko sługi rządu pruskiego. Cóż na to powie ks. arcypasterz, że księża niemieccy lżą księży polskich, nazywając ich »włóczęgami i smykami cesarskimi«, dając przez to straszne ludowi zgorszenie, który przecież wie, że księża katoliccy wszędzie mają jedne i tę samę władzę, że wszędzie należy się księżom cześć i szacunek, czy oni są Polakami, Francuzami, murzynami i t. d.

Pyta się ks. arcypasterz dyecezyan swoich: gdzie jest wasza miłość do P. Jezusa, któremu służą pomiędzy wami księża? Nie do nas należy sąd, o ile księża pruscy nasi służą z serca Chrystusowi Panu i nie sądzimy ich wcale pod tym względem, pozostawiając sąd Bogu, Sędziemu Najwyższemu. Bolejemy, my księża, którzy szczerze pragniemy służby Bożej, że tylu księży pożąda skarbów ziemskich. O czemże bowiem mówią, gdy się schodzą. Ile donosi to probostwo, ile owo? To bywa ulubionym przedmiotem rozmowy wielu, niestety bardzo wielu księży.

Mówi ks. arcypasterz, że pragną was oderwać od księży waszych?« Broń Boże! Polacy nie odrywają nikogo od księży, owszem pragną, żeby wszyscy księża złączeni byli duszą i sercem z ludem, pragniemy, aby nie odrywano nas od naszych księży polskich. Lecz niestety jest wielu księży, którzy duszą i sercem są u rządu pruskiego i u tych, co nas wyzyskują i prześladują, a najdzielniejsi księża polscy muszą z daleka od ojczyzny trawić żywot pośród Niemców i dla nich zużywać swe siły polskie. Pocóż Niemcom potrzebna praca naszych księży Polaków, których my tu tak bardzo potrzebujemy? Pocóż nam są potrzebni księża niemieccy

którzy nie znają języka naszego, i kaleczą go w sposób straszny, skazując przez to wzgardę ludowi polskiemu? Czemuż nasi księża muszą iść do Niemców, a niemieccy do nas?

Mówi ks. arcypasterz, że gazety narodowe szerzą niewiarę i nieufność do nauk, które ludowi głoszą kapłani.

I tu naopowiadano ks. kardynałowi nieprawdy. Nie nauki religijne i moralne, nie dogmaty kościelne zaczepiają gazety polskie, uznają i one z wdzięcznością w kapłanach nauczycieli słowa Bożego, ale zwalczają tylko tych księży, którzy z ambony i słuchalnicy wygłaszają mowy polityczne, zamiast ewangelii św., i to mowy przyjazne Niemcom i rządowi, a wrogie Polakom i ludowi. Nie na to kościoł i jesteśmy mocno przekonani, że ks. arcypasterz, gdyby mógł słyszeć te wyzwiska, tę wyuzdaną politykę w kościołach naszych, sam by pierwszy skarcił tych księży polityków, którzy podkopują powagę kościoła i sieją niezgodę pomiędzy ludem polsko-katolickim. Wszak sam Pan Jezus nie wahał się wypędzić z swiątyni tych, co z niej czynili budę jarmarczną.

Mówi ks. arcypasterz, iż gazety narodowe przedstawiają św. sakrament pokuty jako środek, za pomocą którego księża chcą *tylko* panować nad ludem katolickim. Nigdy tak gazety polsko-katolickie nie pisały, a świadkami tego są dziesiątki tysięcy ludu, który czyta pisma polskie. Gazety polskie tylko głęboko ubolewają, że wielu księży uważa sakrament pokuty św. za środek nie tylko wyłącznie do osiągnięcia celów religijnych w myśl Chrystusa Pana, lecz także do osiągnięcia celów politycznych.

Obwinia ks. arcypasterz »Górnoślązaka«, iż nazwał spowiednice budami jarmarcznemi. I tu księdza kardynała doradcy źle powiadomili. Albowiem nie wolno nigdy wyrywać pojedyńczych zdań z artykułu. Trzeba zawsze sądzić według całości jego. Nie gazety polsko-katolickie zrobiły z konfesyonałów »budy targowe«, jeno właśnie wrogowie ludu. Niechaj lud polsko-katolicki raz jeszcze przeczyta sobie z uwagą artykuł »Górnoślązaka« na Zielone Świątki z dnia 31-go maja r. b. i osądzi sam, czy nie dzieje się pismu temu straszna krzywda. Odnośny ustęp brzmi tak dosłownie:

»Z kościołów naszych, gdzie na ołtarzach króluje miłość uosobiona w Ciele i Krwi Zbawcy naszego, zrobili hale jarmarczne dla wrogiej nam polityki niemieckiej, ze spowiednic, które nam mają usunąć zawady ze szlaku, prowadzącego nas do Miłości, porobili budy jarmarczne, gdzie dają odpuszczenie grzechów za drogą cenę wyparcia się przekonań politycznych, z cmentarzy, miejsca wieczystego spokoju ojców naszych, porobili miejsca hałaśliwej i dzikiej agitacyi politycznej«.

Czy tak w rzeczywistości nie jest? Czy brak zgorszenia u nas z powodu polityki uprawianej przez księży centrowców w Kościele? Zarzuca ks. arcypasterz »Górnoślązakowi«, że wyszydza przyjmowanie sakramentów świętych przez parafian. I to nie zgadza się z prawdą. »Górnoślązak« skarcił pewnego parafianina z Katowic za to, iż rano był u sakramentów św., a wieczorem leżał pijany w przykopie. Pismo to wypełniło swój obowiązek, karcąc taki upadek i zupełnie słusznie ks. Głobiszowi zwróciło na to uwagę, aby zamiast agitować w spowiednicy przeciw »Górnoślązakowi«, nawracał takie niegodne dzieci Kościoła. Pyta się ks. arcypasterz polskich dyecezyan, czy wiarę katolicką, którą widział podczas swego pobytu na Śląsku, przywdziewają tylko tak jak szaty niedzielne? Wiarę swoją, odziedziczoną po ojcach, pragniemy wszyscy zawsze i wszędzie wyznawać, ale polska natura nasza jest taka, że nie lubi wywieszać uczuć wewnętrznych i przechwalać się niemi, nie lubi głośnego okazywania uczuć katolickich. Pragnęliśmy ideały nasze, do których w pierwszym rzędzie należy wiara, pielęgnować w towarzystwach. Ale cóż? Kiedy nam je rozwiązano.

Pyta nas się ks. arcypasterz, czy chcemy być katolikami. Zawsze i wszędzie. Jeżeli jednak katolik ma znaczyć tyle co Niemiec, to jasną jest rzeczą. że nigdy przenigdy na to się zgodzić nie możemy. Kościół katolicki jest kościołem powszechnym, w którym jest miejsce dla wszystkich narodów. Na Śląsku Górnym Kościół był i jest polski, my tego znamienia polskiego Kościoła bronić będziemy wszelkiemi siłami.

Przyrzekamy Arcypasterzowi wierność synowską i posłuszeństwo, uniewiniamy go, że tak nie dobrze mówi o ludzie polsko-katolickim i gazetach jego. On nie zna ani ludu naszego, ani gazet naszych, bo nie rozumie języka naszego i skazany jest na pośrednictwo wrogich nam ludzi i niestety liche tłomaczenia urywków artykułów.

Wdzięczni jesteśmy ks. biskupowi za jego troskę koło zachowania wiary św. katolickiej w sercach naszych i przyrzekamy mu, że będziemy Boga gorąco prosili, aby nam tę łaskę coraz hojniej pomnażał. Jednakże nie możemy się obronić przed myślą, że to ostrzeżenie arcypasterza w gruncie rzeczy zwrócone jest przeciwko narodowości polskiej.

Ks. biskup nie sprzyja sprawie polskiej. Już w alumnacie badali alumnów, czy podczas feryi wyjeżdżali do Poznańskiego, a w seminaryum duchownem zakazują studentom teologii św. jeździć do Poznańskiego, aby tam się nie zarazili duchem narodowym. Nie dziw więc, że księża, zwalczający ruch polski, sądzą, że działają w myśl arcypasterza. Nie możemy się także pozbyć myśli, że centrowcy nadużyli dobrej wiary arcypasterza, aby ratować swoje mandaty na Śląsku Polskim. Sądzili, że odczytanie tego listu zada cios śmiertelny ruchowi narodowemu i obali od razu kandydatury Polskiego Towarzystwa Wyborczego. Ale pomylili się. Rodacy! Pozostajcie wierni hasłom polsko-katolickim, hasłom narodowym. Ruch narodowy jest polski i dla tego też katolicki, bo Polacy zawsze byli i będą wiernymi synami Kościoła naszego.

Wobec tego nowego zamachu na nasz ruch narodowy, który urządzili centrowcy nadużywając dobrej wiary ks. arcypasterza, podwójmy i potrójmy usiłowania swoje, aby dzień

16 czerwca był dniem zwycięstwa

ludu polsko-katolickiego, który pragnie obrony swej narodowości i polepszenia bytu swego.

Już tylko dni kilka nas dzieli od tej walnej rozprawy z przeciwnikami naszymi. Obyśmy za tydzień mogli sobie uściskać dłonie z radości, że mimo wszelkich zamachów, mimo prześladowań zwyciężył lud polsko-katolicki i święta sprawa jego.

Na cele wyborcze złożyli:

Wiarus z Kat. Hołdy zebrane na listę 219 6,25 mk, Pewna Polka dla księdza germanizatora, aby się nauczył śpiewać o chwale Bożej nie zaś o »Górnoślązaku« 50 fen, F. H. 50 fen, N. N. z Mikulczyc z dop. żałuj za grzechy Adamie z Bytomia a popraw się zawczasu 30 fen, Na śmietanę do pieczywa króliczego 30 fen, za maść w Alwernii 20 fen, Od Tercyarza z Bogucic p. Korfantemu na papierosy 1 mk, F. P. p. dr. Stęślickiemu na widelec do pieczonego królika, aby mu lepiej smakował niż nam obiad po niedzielnem kazaniu w kościele św. Jadwigi w Król. Hucie 50 fen, I. S. 50 fen, F. S. 50 fen, P. B. 1,30 mk, F. K. 20 fen, z Bogucic B. P. księdzu P. na trzcinkę 50 fen, z miejskiego Janowa pod Mysłowicami księżom germanizatorom na tama od Krakowa 3 mk, za sturchanie kobiet w kościele 1 mk, za polityczne kazania 1 mk, za silne gardła 1 mk, targaczom odezw polsko-narodowych 50 fen, chłopom motyka i polityka 50 fen, trzy Polki z Sadzawek pewnemu księdzu, aby lepiej wygadywał na pana Korfantego 65 fen, z grona rodzinnego p. dr. Stęślickiemu na szczotkę do wąsów 80 fen, Bartosz Głowacki z kosą na królika 20 fen, Gazecie katolickiej, aby lepiej skrzeczała 15 fen, P. R. na pokonanie Ballestrema 55 fen, Matusia z córą od granicy p. Wojciechowi na wesele 70 fen, P. aby Napieralski zbladł po wyborach 50 fen, z Pniaków 3 mk, czytelnik »Gazety Katolickiej« na mocną skórę p. Korfantemu 2 mk, Centrowiec z brodą z Dębu, co wołami jeździ. zającom na pokrzywę 20 fen, B. Niech żyje p. Korfanty 25 fen, z Bogucic na krzesło poselskie p. Korfantemu 60 fen, trzech smolipysków centrowcom na nowe odezwy, gdyż te stare zupełnie stargane 2 mk.

Wiec centrowców w Zaborzu.

W zeszłą niedzielę odbył się w naszej miejscowości wiec centrowców. Zapowiedział go z ambony ks. kapelan Czibura na obudwóch polskich nabożeństwach, a na niemieckiem ks. proboszcz Schöneich. Obydwaj księża czytali zamiast kazania list pasterski ks. kardynała Koppa, skierowany przeciwko pismom szkodliwym sprawie religii i Kościoła. Księża jednak swojemi uwagami tak ten list zagmatwali, że wątku jego trudno się było domyśleć, i że się zdawało, jakoby list pasterski nie był skierowanym przeciw nieprzyjaciołom naszej wiary, lecz głownie przeciwko »Górnoślązakowi« i »Głosowi Śląskiemu«. Uwagi te wywoływały wpośród słuchaczy słuszne rozgoryczenie, gdyż każdy z nas wie, że nasze pisma narodowe stoją twardo na gruncie religii rzymsko-katolickiej.

Salę wiecową zapełniły tysiące wiecowników, składające się z małymi wyjątkami z ludu polskiego roboczego. Wiec zagaił ksiądz proboszcz, wzywając po trzykroć, aby przeciwnicy centrum salę opuścili, grożąc policyą i sądem.

Pierwszym mówcą był pan Letocha. Spiewał on nam przez całą godzinę hymn pochwalny dla centrum, występując ostro przeciwko »Górnoślązakowi« i panu Korfantemu. Zniechęceni słuchacze długą niemiecką mową, zaczęli gwałtownie dopominać się słowa polskiego. Życzeniu temu stało się zadość o tyle, że pan Letocha z wielkim mozołem odczytał z jakiejś gazety artykuł, skierowany przeciwko »Górnoślązakowi« i panu Korfantemu.

Po panu Letosze przemówił ksiądz Stephan. Mowy jego są zawsze tak podobne do siebie, że niema potrzeby rozwodzić się o ich treści.

Jedno tylko zwróciło uwagę, i wywołało głośne protesty, jakobyśmy centrowcom zawdzięczali swobodę polskich zebrań. Każdemu bowiem wiadomo, że na całym Śląsku żadne zebranie polskie odbyć się nie może z powodu zbytniej gorliwości policyi.

Mowa jego na słuchaczach przykre zrobiła wrażenie.

Na zakończenie wieca przemówił jeszcze ks. proboszcz Schöneich, lecz wiecownicy zniecierpliwieni ciągłemi napaściami ks. Stephana na naszego kandydata pana Korfantego, nie słuchali jego mowy, tylko z głośnem oburzeniem opuścili salę.

Jak wszędzie tak i w Zaborzu wiec centrowy odbył się pod opiekuńczemi skrzydłami policyi.

Takich wieców więcej, a Slask się tem prędzej odrodzi.

Wiec centrowców w Pszczynie.

W niedzielę urządzili tu centrowcy wiec przedwyborczy, na którym przemawiał jako główny mówca p. Faltin, najpierw po niemiecku, potem po polsku. Powtórzył on swoje wywody, jakie wygłosił niedawno temu w Mikołowie, tak że zbyteczną jest rzeczą, powtarzać dziś mowę jego. Zaznaczamy jedynie, że i na tem zebraniu panowała siła pięści. Gdy p. Faltin zanadto przesadzał, mówiąc o powiększeniu armii i floty oraz o zamknięciu gazet przez rząd, jeżeli będą go ostro krytykowały, a przedewszystkiem »Górnoślązaka«, ludzie śmiali się z pogardą z tych wywodów. Kto zaś otwarcie protestował przeciwko mowie p. Faltina, tego ten nasz obrońca natychmiast kazał policyi wyrzucić z sali. Mówił ón, że wystarał się u ministra o to, aby na zebraniach wolno było ludziom przemawiać po polsku, ale on sam nie pozwolił nikomu odezwać się po polsku i natychmiast kazał go wyrzucać za drzwi.

Mówił wiele o polityce kolonialnej, jak gdyby nas coś obchodzili murzyni w Afryce lub żółci mieszkańcy rozległych krain chińskich i australskich. Mówił o niezbędnej potrzebie kolei żelaznych w Afryce, gdzie dwie takie koleje zbudowano a na trzecią nie pozwolono.

Z mowy jego przekonaliśmy się, jak wielkie serca mają centrowcy dla polityki rządu niemieckiego, a jak mało ich obchodzą sprawy ich polskich wyborców. Czy p. Faltin aby słówkiem wspomniał o szkodach, wyrządzanych chłopom w Pszczyńsko-Rybnickiem przez zwierzynę: czy ci obrońcy i zbawcy ludu polskiego starali się kiedykolwiek o to, aby szkody, wyrządzane biednej ludności przez jelenie, sarny, zające i bażanty, były pokryte według sprawiedliwości i w krótkim czasie? Centrowcy sami są panami i posiedzicielami wielkich gruntów, dla tego oni nie wezmą chłopa w obronę. — Dalej, czy p. Faltin wspomniał coś o kolei żelaznej, jaka jest koniecznie potrzebną w naszym okręgu pszczyńsko-rybnickim? Na koleje w Afryce mają centrowcy pieniądze, na koleje u nas w kraju ich niema. O mowie p. Faltina możnaby tu bardzo dużo napisać jeszcze, ale zrobimy to gdzieindziej. Nadmieniamy tylko tyle, że centrowcy boją się partyi polskiej, nie dopuszczaią nikogo do głosu, aby ten nie wykrył całej ich obłudy i nie wykopał pod nimi dołu, w którym już dawno powinni byli zniknąć. — Niech o tem wszystkiem pamiętają wyborcy w powiatach pszczyńskim i rybnickim i niech p Faltinowi tak samo pokażą drzwi, jak on to robił z ludem polskim na zebraniu w Pszczynie. Pytamy się, czy człowiek, który każe wyrzucać ludzi ze sali, może być ich obrońcą? Chwalić się może każdy pod opieką policyi i paragrafów pruskich, ale niech też pozwoli wypowiedzieć zdanie przeciwnikowi. Pan Faltin tego nie czyni. Kto się boi przeciwnika, ten musi mieć nieczyste sumienie. Kto nie ma czystego sumienia, nie zasługuje na zaufanie swych wyborców. Precz z Faltinem, wyrzucaczem polskich chłopów z zebrań przedwyborczych! Kandydatem ludowym, który jest wielkim przyjacielem chłopów i robotników, jest jedynie p. Jan Kowalczyk. Na tego oddajcie swe głosy 16 czerwca. Precz z obłudnikami centrowymi, którzy nie pozwalają na to, aby im wobec ludu powiedziano prawdę w oczy.

Odpowiedź

Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Bytomiu na list otwarty p. dr. Łukaszewskiego z maja 1903 r.

1. W październiku 1901 r. nastąpiła reorganizacya istniejącego od roku 1892 »Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego«; odpowiedzialność podpisanego zarządu rozpoczyna się zatem od tego czasu.

Ponieważ reorganizacya dokonaną została na podstawie istniejących od początku towarzystwa statutów, przeto zarząd nowy przejął zadanie towarzystwa określone statutami i będzie się starał uczynić mu zadość. Sprawozdania z czynności nie ogłosiliśmy, ponieważ czynność ta w pierwszym czasie naszego urzędowania skierowaną była przedewszystkiem ku zorganizowaniu akcyi przygotowawczej do wypełnienia statutami określonego celu towarzystwa.

2. Przy objęciu urzędu przez nowy zarząd złożył nam w imieniu starego zarządu członek tegoż p. Napieralski sprawozdanie kasowe. Z niego wynika, że towarzystwo otrzymało w listopadzie 1892 r. 7000 franków w papierach i 98 $^{1}/_{2}$

franka gotówką. Oddane nam przez p. N. kwity i dowody z dochodu i rozchodu tegoż funduszu wykazują, że z kuponów papierów rumuńskich, a po sprzedaniu tychże z procentów było dochodu od 1. 10. 1892 do 31. 12. 1901. razem 2311,80 marek, rozchodu zaś 911,40 marek. Sumy pozostałej użyliśmy częścią na podwyższenie funduszu stałego towarzystwa do 6000 marek, częścią na bieżące wydatki.

3. Dzieła z dawniejszej biblioteki polskiej w Jassach oraz świeżo dokupione książki skatalogowano na początku roku 1902.

Katalog drukowany posłaliśmy panu dr. Łukaszewskiemu.

4. Podpisany zarząd podjął się kierownictwa towarzystwa z dobrą wolą i z przeświadczeniem obywatelskiego obowiązku. Nie tylko więc rozumie, że do spełnienia zadań towarzystwa dążyć i majątku jego na cele statutami określone zużywać powinien, ale także, iż w razie upadku towarzystwa biblioteką i majątkiem w myśl ofiarodawców i wedle wyraźnych przepisów statutów rozporządzić należy. Dla tego przypuszczenie p. dr. Łukaszewskiego, jakoby kiedykolwiek »członkowie rzeczy nieświadomi gotowi by byli fundusz między siebie rozdzielić«, odpieramy jako nierzeczowe i całemu towarzystwu uwłaczające.

5. Pomimo też wszelkiej wdzięczności za wspaniały dar funduszu i biblioteki, jaką wobec p. dr. Łukaszewskiego mamy i mieć będziemy, widzimy się treścią jego listu otwartego zniewoleni oświadczyć, że towarzystwo nasze jako całkiem niepolityczne, od żadnej partyi jest niezależne. Podpisany zarząd nie przyjmuje od osób do grona członków nienależących żadnych dyrektyw, co do działalności towarzystwa, ani ze Śląska ani — ze Lwowa. Co robić i jak robić, o tem rozstrzygają jedynie członkowie towarzystwa.

Zarząd Górnośląskiego Tow. Literackiego.

Kazimierz Czapla. Dr. Bogusław Parczewski. Tadeusz Palacz.

Wiadomości ze świata.

Oszustwa z biletami.

Na austryackiej kolei Południowej odkryto oszustwa, popełnione przez konduktorów przy pomocy portyerów a nawet niektórych urzędników, przez sprzedaż używanych już biletów jazdy, mianowicie powrotnych. Aresztowano konduktora Stromayera i portyera na dworcu, Kirschnera. Z zeznań uwięzionych wynika, że w oszustwie brało udział jeszcze kilka innych konduktorów i portyerów kolei Południowej.

Ofiara nauki.

Dr. Milan Sachs, rodem z Zagrzebia, jeden z najlepszych młodych bakteryologów w Berlinie, liczący lat 27, zaraził się przy badaniach bakteryami dżumy i nagle umarł. Był on uczniem prof. Weichselbauma w Wiedniu i przed kilku miesiącami zamianowany został profesorem w Czerniowcach. Przed objęciem tej posady kształcił się jeszcze w Berlinie.

Chorwacya a Węgry.

W Lublanie wczoraj wieczór powtórzyły się demonstracye z większą jeszcze gwałtownością aniżeli za dnia. Żandarmerya i policya nie były w stanie utrzymać spokoju. Z tego powodu zawezwano 3 kompanie wojska.

Późno wieczór dopiero udało się przynajmniej po części spokój przywrócić. Po północy nastało zupełne uspokojenie.

Powódź.

Liczbę osób, które pozostały bez dachu z powodu wylewu rzeki Missisippi, oceniają na 25.000. W północnym dwudziestomilowym około St. Louis stoi wszystko pod wodą.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Z powodu uroczystości Bożego Ciała wyjdzie następny numer „Górnoślązaka" w sobotę.

Katowice. Samobójstwo popełnić zamierzał w sobotę wieczorem pewien pijany robotnik, lecz w ostatniej chwili jeszcze się odmyślił. Podrażniony nadmiarem wypitej wódki, z pewnością sobie filozofował, że życie nic nie warte, no a oczywiście tem mniej, skoro gorzałka w gardle pali. Zdesperowany skoczył więc do Rawy, lecz wonne (!?) jej zapachy natychmiast go z wody wypłoszyły, i z pewnością powiedział sobie, że skoro mu się jeszcze raz życie sprzykrzyło, to jużby stanowczo wolał choćby się powiesić haniebnie na suchej gałęzi niż topić się w Rawie.

— Grono polskich niewiast z Wilhelminy złożyło na Msze św. na intencyę zwycięstwa p. Korfantego dnia 16 czerwca.

Król. Huta. Na drodze do Pniaków uderzył koń pewnego parobka, który poprawiał coś przy dyszlu, kopytem w twarz, tak że wybił mu 4 zęby, strzaskał mu szczękę i nos.

— Na kopalni »Król« przygniotły węgle górnika Woźnioka tak nieszczęśliwie, że zmarł w drodze do lazaretu. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i 6 drobnych dzieci.

Mikołów. W ubiegłą niedzielę stał się tutaj czyn, świadczący o niesłychanym rozwoju kultury pruskiej, i to czyn nie czasem przypadkowy, lecz, jak się zdaje, z góry dobrze obmyślony i przygotowany. W Mikołowie miało się odbyć zebranie w celu założenia »Sokoła«. Zameldowano je na policyi w piątek, a w sobotę już po mieście rozeszła się wieść, że »turnerzy« niemieccy w liczbie 150 mają przeszkodzić założeniu tego niebezpiecznego towarzystwa w tak prastarem niemieckiem mieście, jak Mikołów. Zebranie odbyć się nie mogło, gdyż w ostatniej chwili odmówiono sali, — z jakiego powodu — to każdy sam się domyśli.

Przyjechało na zebranie wyżej wspomniane, 6-ciu sokołów z Katowic i Rożdzienia, którzy dowiedziawszy się, że z zebrania nic nie będzie, poszli następnie do innego lokalu na kawę. Nie trwało długo, aż tu się zjawiają kulturnicy bildowani, miny ich zdradzały świadomość ich misyi i siadając do stołu w liczbie około 50, chórem zaśpiewali sobie śliczną, niby bojową pieśń, zaczynającą się od słów: »Dojczland Dojczland über alles«, oczywiście, przy kuflu piwa, jak to bildunk wymaga. Po śpiewie proponuje jeden z kulturnych ludzi zagrać szkata, ale inny zgromił go, przypominając mu: »Hier hast du etwas an[illegible]tte ten nicht szkat« (tu jesteś do czego innego powołany, nie do szkata) równocześnie posypały się natrząsania ze sokołów, z »Górnoślązaka« i t. d. Sokoli nasi, którym te popisy kultury nie mogły zaimponować, opuścili spokojnie lokal, lecz cała zgraja podążyła za nimi wśród krzyku »all heil«, hałasu i wyzwisk i nie odstąpili ich ani na krok, gdziekolwiek się pokazali, czy w tej czy w owej stronie miasta. Ludzi zbiegło się na kilka set, w oknach, w drzwiach, wszędzie pełno, wszystko w najlepszym humorze, co napastnikom w liczbie przeszło 100 dawało tem więcej odwagi do zaczepiania sześciu sokołów.

Spyta się może niejeden: a gdzie była policya? — Otóż było trzech policyantów, lecz trzeba przypuszczać, że nie mogli sobie dać rady z butnymi turnerami, bo przecież o złą wolę posądzać ich *nie wolno*...

Sokoli wezwali policyę do pomocy i rozpędzenia natrętników, lecz najspokojniej odpowiedziano: »Na meine Herren, dla bleiben sie auch nicht stehen« (Moi panowie — to wy także się nie zatrzymujcie). Energiczniejszej obrony też już nie żądano i zdecydowano się iść na stacyę kolei i tam zaczekać na pociąg. Sokoli zasiedli przy jednym stoliku a cała falanga zajęła miejsca przy drugich stołach, wypełniając lokal tak szczelnie, że uradowany gospodarz dworcowy musiał dostarczyć krzeseł z innych pokoi. Zjawiło się kilku starszych wiekiem, 40—50 lat liczących gości; zdawało się, że może ci powagą swą uspokoją tych niedojrzałych panów, ale gdzież tam — tu dopiero znaleźli się wszyscy razem, gdyż przybył główny nauczyciel, przewodniczący ich, który to ma »niemieckie« nazwisko Mucha, a było tam takich więcej, jak np. Żelozko, Pifko (zapewne Piwko). Tu się posypały najrozmaitsze zaczepki; niektóre z nich: »War Verband notwendig« (było obandażowanie potrzebne) »Stöcke als Schienen gebraucht« (kije użyto za deseczki) »Damy im pamiętne, aby wiedzieli że byli w Mikołowie« itd. itd. Naturalnie przez cały czas posługiwano się wyrazem »Sokols«. Gospodarz dworcowy zaznaczył również swą grzeczność wobec napastowanych gości. Wszystkie te zaczepki dążyły najwidoczniej do tego, aby spowodować sokołów do jakiegoś wystąpienia, lecz nasi sokoli w liczbie sześciu siedzieli spokojnie rozmawiając pomiędzy sobą i nie tując wyzwiska. W otoczeniu takiem przez 3 godziny przesiedzieli, aż nadszedł pociąg. Gdy wychodzili, podniósł się ogólny krzyk: »Raus, raus nach Galizien, nach Krakau, verfluchte Lumpen« itd. Na dwóch kupujących bilety sokołów przyleciało kilku z kijami, lecz ci spiesząc się zdołali uniknąć ciosów. Kulturnicy wszyscy wylecieli na peron. Sokół jeden wezwał urzędnika kolejowego, aby nie dał napastować pasażerów, lecz ten najspokojniej odpowiedział: »Na, wenn Sie fahren wollen, da steigen Sie nur ein« (Jeźli Pan chcesz jechać, to Pan tylko wsiadaj). Jak w menażeryi powspinało się wszystko na płoty, grożąc kijami, krzywiąc niemieckie twarze, pieniąc się ze złości, że nasi sokoli nie dali im sposobności do czynnego okazania pruskiej kultury. Pociąg odjechał. Za pół godziny miał jechać drugi. Na ten przybyło jeszcze dwóch sokołów, którzy się w mieście zatrzymali. Wchodzą najspokojniej do sali żądają szklankę piwa, lecz gospodarz im odpowiada: »Für Polen habe ich kein Bier« (Dla Polakow nie mam piwa). Na to jednakże sokół energicznie zażądał piwa i krzesła, co też chcąc nie chcąc grzeczny gospodarz uczynić kazał, lecz w tej chwili też prawie doskoczyli turnerzy i wspólnie z gospodarzem dworcowym zaczęli okładać sokołów kijami i pięściami i wyrzucili ich ze sali. Sokoli zażądali pomocy urzędników, lecz napróżno. Kilku widzów, pomiędzy nimi kobiety, oburzyło się na ten wstrętny widok i dopomogło sokołom do wyjścia na peron. Kilku świadków, którzy znają awanturników, oburzeni tem postępowaniem a przyglądając się całemu zajściu, jakkolwiek Niemcy, oświadczyli gotowość poświadczyć te wybryki dokonałości kultury przed sądem.

To jest cywilizacya, to jest kultura, której uczą zaślepionych przeważnie Polaków, wstępujących w ich szeregi. Pomiędzy napastnikami byli przeważnie ludzie, których nazwiska świadczą o polskiem pochodzeniu. Ci już dzisiaj nie wjdzą, w jakie szeregi ich kultura zachała. Wartoby się przypatrzeć w nadchodzące święto Bożego Ciała, czy ci »bildowani« ludzie też tak liczny udział wezmą w procesyi.

Tak to więc wygląda ta sławna kultura! — A tych, którzy nie chcą jej przyjąć, przekładając nad nią staropolskie obyczaje i język ojców, i którzy domagają się swych praw odwiecznych i przyrodzonych — w tych dziś uderzają gromy z kazalnic naszych kościołów.

Smutne to czasy, leczy wytrwajmy, bracia — a prawda zwycięży!

Szarlej. Wybuchła tutaj po raz wtóry szkarlatyna i zabrała już znaczną liczbę ofiar wśród dzieci. Kupcowi Kasznemu zmarło w jeden dzień dwoje dzieci w wieku 4 i 6 lat. Szkarlatyna występuje także wśród ludzi dorosłych. Do szerzenia tej choroby przyczynia się i ta okoliczność, że dużo rodzin, w których wybuchła szkarlatyna, albo wcale albo za późno władzy o tem donoszą i dzieci posyłają do szkoły, i przez to zarazę rozpowszechniają. W innych wypadkach znów posyłają dzieci do szkoły natychmiast po ich wyzdrowieniu, zamiast stosować się do przepisu, że należy uzdrowione dzieci przez 6 tygodni trzymać zdala od dzieci zdrowych. Na wszystkie te szczegóły należy zważać, chcąc możliwie najprędzej wypędzić tego niemiłego gościa, którym jest szkarlatyna.

Król. Wielepole pod Rybnikiem. Z wszystkich stron słychać o wyborach, tylko z naszej wioski nic i nic, jak gdyby u nas sami centrowcy mieszkali i z dotychczasowego posła p. Faltina zadowoleni byli.

Bracia rodacy! Wybory za pasem. Wzywam was wszystkich z Wielegopola, gospodarzy i robotników, stańcie wszyscy jak jeden mąż w dniu 16 czerwca do urny wyborczej a oddajcie głos (kartkę) takiemu, który nas będzie dzielnie bronił przed zającäkami, co nam chcą wszystką kapustę na polach naszych pożreć, i który pochodzi z krwi i z kości naszej polskiej, a takim mężem jest p. Jan Kowalczyk, redaktor »Górnoślązaka« z Katowic. Rodacy! Nie dajcie się obałamucić Niemcom-centrowcom. Precz z Faltinem! Niech żyje p. Kowalczyk! *Wierny czytelnik »Górnośl.«*

Szamarzowice (Morawy). I u nas Morawian zaczyna się dosyć żywy ruch około wyborów, lecz jak mi mój narzeczony niedawno wieczorem powiadał, to sprawa nie będzie tak gładka, jakby być mogła, bo na gromadzie, jaka się tu niedawno odbyła, było powiedzone, iż wybory odbędą się u nas we szkole w jednej z klas, a na miejsce, gdzie się będą kartki do kopert wkładać, jest przeznaczona sień szkolna, w ten dzień zaś t. j. w dzień wyborów, będzie jeden mężczyzna stał w sieni i miał kartki na centrum, aby je rozdać między wyborców. Przecież ja myślę, iż to miejsce, gdzie się mają kartki wkładać, powinno być tajne, tam ma nie być nikogo oprócz wkładającego kartkę. Potem mi powiadał mój narzeczony, że panaczek (tak nazywamy ks. proboszcza na Morawie) dali skazać, że są niemocni, nie »możu« do nas przyjść, ale nas upominają, żebyśmy *tylko do centrum księdza Franka obierali*, bo **on stoi dobrze z „regirunkiem"** i my go się też trzymać powinni. Na to ja mojemu narzeczonemu: *Wacławie! jak się dowiem, żeś ty na Franka nie na dra. Rostka głos oddał, wtedy sobie po wyborach obieraj inną, ja mogę tylko takiego poślubić, który broni sprawy ludu swego*, **a my Morawianie to bratni naród z Polakami,** tylko szkoda, iżeśmy nie tak oświeceni jak Polacy, nami lada kto pomiata, a każdy »panoczkiem« straszy.

Wacławie! obieraj p. dra. Rostka, bo to nasz, a jak mie nie usłuchasz, to sobie weź Frankową służkę.

Filomena, kucharka.

Bogacice, pow. Olesiński. Jak donoszą pisma niemieckie, zdarzyło się tutaj w drugie święto Zielonych Świątek w kościele, że jakiś robotnik, gdy po nabożeństwie miejscowy ksiądz dziekan miał rozpocząć niemieckie kazanie, — wezwał głośno obecny lud polski, aby opuścił kościół i nie słuchał niemieckiego kazania, na co też podobno 200-300 ludzi wyszło z kościoła. Jeżeli fakt ten stał się rzeczywistym, to pochwalić go nie można, gdyż robotnik ów postąpił sobie niestosownie na miejscu świętem, lecz z drugiej strony nie należy jego samego tyle winić, ile obecny system germanizacyjny, który niestety rozpanoszył się i w kościołach naszych. Nie należy się potem zbytnio dziwić, jeżeli potem zdarzają się rzeczy, jak powyższa.

Piosnki wyborcze.

Na swojską nutę.

Centrowcy się chlubią,
Że ich Polacy lubią,
Polacy się śmieją —
Że zwodzić umieją.
O wy Królikowcy,
Nie chlubcie się proszę,
Bo ja wam zaśpiewam —
Tylko słuchać proszę!

Najwięcej jaskółki nad wodą latają,
Niewięcej centrowcy z Królikiem igrają.
—o—
Wolałbym ja, wolał, wodę w koszu nosić,
Niźlibym Królika posłem miał ogłosić.
Wolałbym ja wolał, pod chłostę się poddać,
Niźli Królikowi mój głos polski oddać!
Wolałbym ja, wolał, by mnie powieszono,
Niż żeby Królika posłem ogłoszono.
—o—
A gdy ja Królika zoczę,
Co się trzepie tak zuchwale —
Zaraz fajkę od ust toczę —
Królikowi pod nos palę.
—o—
Jak ja przyjdę na zebranie
rum-ta-ra-ta-ta,
Gdzie Królik na scenie stanie
rum-ta-ra-ta-ta-,
Każdy się pod boki chwyta
rum-ta-ra-ta-ta,
Gdy Królik z papierka czyta
rum-ta-ra-ta-ta.
—o—
Więc Króliku — żebyś wiedział —
Lepiej, gdybyś — w domu siedział.
—o—
Bracia! wybierajmy posłów narodowców,
A nigdy Królika, i nigdy centrowców!

Śpiewak »Górnoślązaka«.

Telegram z Gniezna.

Zasądzeni w procesie gimnazyastów: Szwemin, Powidzki po 6 tygodni więzienia, Grzesiewicz, Chmielewski po trzy tygodnie, Grodzki dwa tygodnie, Piotrowski, Janiszewski, Zieliński 1 tydzień więzienia, Kolipiński pięć dni, Sołyga, Kwiatkowski, Orański, Ostrowski, Estkowski po trzy dni, Łasiński, Maniewski 1 dzień więzienia, Janaszewski, Poprawski, Kubliński naganę. Reszta została uwolniona.

Wyśmienite papierosy

fabryki

Wichrowski & Swięcicki w Poznaniu

● z rosyjsko-hercegowińskiej mięszanki ●

polecają po cenie detalicznej i hurtownej

Postrach & Ska., Katowice,

Post-Str. 10.

Jeneralna agentura i główny skład na Górny Sląsk.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pół miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Aby w szybszem tempo pracować, sprzedamy po znacznie **zniżonych** cenach

kompletne gospodarstwa

już od 30 mórg począwszy, **kompletne folwarczki** już od 200 do 300 mórg mające przy wpłacie ⅓ części ceny kupna; ⅔ pozostają na 35letnią **upłatę; a place budowlane** po miastach jedno-, dwu- i trzymorgowe przy wpłacie 100 mk. na morgę. — **Adres:**

Bank Parcelacyjny,

Posen, Viktoriastr. 12.

Poszukuję:
uczni na **kelnerów, posługaczy domowych, uczni, panny do bufetu, sprzedawaczkę** do składu rzeźnickiego, **pannę** do dzieci, **służącą, młode małżeństwo** do restauracyi i t. d.

Polecam:
płatniczego kelnera z kaucyą i bez kaucyi, **woźnicow, gospodynię, kucharkę, szynkarkę, pokojówkę, służącą, pannę** do **dzieci.**

Józef Henne, stręczarz, Katowice, ul. Grundmana 2 rynek.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od I marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

P R A W O

o zebraniach i stowarzyszeniach

powinien mieć dziś każdy Polak.

Za nadesłaniem 65 fen. wysyła ekspedycya »Górnoślązaka«.

Handel skór Adolf Schindler

Hurtownia! | Detaliczny!

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

także

wszystkich artykułów

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach. [25]

Józef Tucholski

introligatornia,

Katowice

ul. Prinz Heinrich № 11 I.

Proszę o poparcie!!!

Rodakom donoszę uprzejmie, iż otworzyłem ***pracownię oprawiania książek.*** *Wykonywać będę skromne i najwykwintniejsze oprawy* ***prędko, mocno, gustownie i tanio.***

Agentom duży rabat.

Budowniczy

Kaźmierz Liersch w Bytomiu

na G. Sl., ul. Klukowicka 10

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.

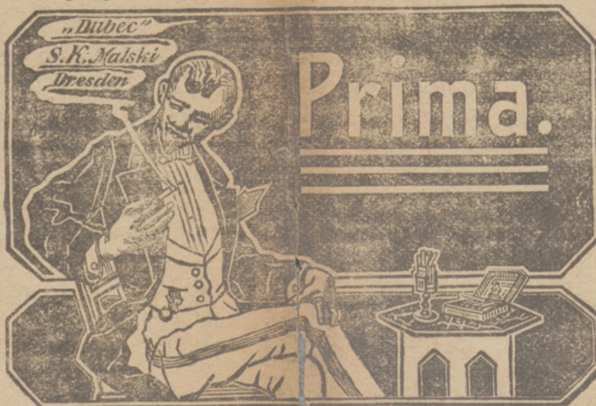
Podejmuję się

zupełnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlanych.

Ceny bardzo umiarkowane.

Popierajmy własny przemysł!



Kto chce

rzeczywiście dobre papierosy palić, niech spróbuje z następujących gatunków, które tylko ręcznie pod gwarancyą **z prawdziwych i najlepszych tureckich tytuni** i najlepszej francuskiej bibułki wyrabiam.

Specyalność:

König August	m/z **5 f.**		**Dubec**	z/m	**2½ f.**
Veni vidi vici	„ **4** „		**Zos**[redacted]	„	**2** „
Radfahrer	„ **3** „			„	**2** „
Ruskie Nr. 2	„ **3** „		**Marynka**	„	**1** „

Fabryka Papierosów „Concordia"

Stanisław K. Malski, Drezno N. 6.

Swój do swego!

Wszelkie roboty budowlane,

kompletne urządzenia

restauracyjne i sklepowe

wykonuje po cenach przystępnych

Walenty Wawrzyniak,

mistrz stolarski

w Bytomiu, ulica Dworcowa nr. 36.

Zdrowie jest największym **skarbem!**

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma itd., zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie zbadam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszystkie artykuły aptekarskie, potrzebne w gospodarstwie i wszelkie leki dla bydła, jako to dla koni, krów, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi

K. Pitsch, drogerya, Racibórz, ul. Opawska 10. naprzeciw Wechselmanna.

Zwracam uwagę na pisma dzięczynne, tóre już dawn. otrzymywałem.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

depozyta

od **marki** począwszy

tygodn. 3%, kwartal. 3½%, półrocznie 4%.

Zegary i biżuterya!

Wielki wybór! Najniższe ceny!
Ściśle rzetelna obsługa!
Reparacye pod gwarancyą.

Wilh. Gärtner, Bottrop

ul. Główna 79
w domu wdowy Ritzenhoff.

Po

instrumenta muzyczne

udawajcie się wszyscy do

Jana Jendrysika

Król. Huta, ul. Cesarska 56., gdyż tam najtaniej można nabyć.

Własna fabryka: **Vogtland w Saksonii.**

Kupujcie u swoich!

Polecam Szan. Publiczności **Nowego Szarlotenhowu** mój

handel kolonialny

i proszę o poparcie.

Z szacunkiem

Karol Okoński,
Nowy Szarlotenhow.
Jedyny polski skład.

Popierajcie swego!

Szanownym rodakom **Harburga, Wilhelmsburga** i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 25 maja objąłem

interes chleba

po p. Szwarcu. Jako gorliwy Polak i katolik, który zawsze w gronie rodaków się obracał i dla dobra towarzystw polskich pracował, mam nadzieję, że Szanowni Rodacy nie zapomną o przedsiębiorstwie polskiem, ale przeciwnie będą wspierać wszelkiemi siłami.

Z głębokim szacunkiem

Józef Buliński, Harburg,
Neuestr. 50 I.

Jak pisać listy?

czyli **nowy sekretarz polski.**

Pożyteczna ta dla każdego książka zawiera wzory na listy wszelkiego rodzaju, jak listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne itd., dalej wzory na kontrakty, świadectwa, kwity itd. z dodatkiem listów znakomitych pisarzy jak: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza itd. Cena za egzemplarz broszurowany **1,60 mk.,** za egz. opr. **2 mk.,** na opłatę poczty 20 fen.

K. KOZŁOWSKI,
Poznań, ul. Długa 8. (Posen).

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im

„Mały Elementarz"

z obrazkami, który wysyła **ekspedycya „Górnoślązaka" w Katowicach** (Kattowitz O.-S.) za nadesłaniem **30 fenygów.**

Szuka się

wspólnika,

kupca czynno-fachowego, katolika, z gotówką conajmniej 5000—7000 mrk. i więcej, do przejęcia bardzo dobrze prosperującego (od lat 20) handlu korzennego i destylacyi z wielkim zajazdem i ewent. hotelem polskim, który można tam założyć, albowiem jest to wielkie miasto handlowe z okolicą polską, gdzie hotelu polskiego nie ma. Interes można prowadzić i na wielką skalę odpowiednio do majątku wspólnika. Łaskawe oferty przyjmuje »Dziennik Kujawski« do 14-go bm. pod nr. 1554.

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Pieniądze każdej wysok. natychmiast na rewersa, hypoteki, weksle, zabezp. na życie pod korz. warunkami.

A. Lölhöffel, Berlin W. 64.
znaczek na odpowiedź.

Poszukuję od zaraz

porządnego parobka

do **jednego konia.** Myto 25—30 tal. Zgłoszenia nadesłać do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Wysoki, stały dochód

bez żadnego ryzyka można sobie zapewnić przyjmowaniem zamówień na pewne wydawnictwo polskie, każdej osobie dorosłej potrzebne. W oryginale sprzedano dotąd przeszło milion egzemplarzy. Spłata ratami. Warunki bezprzykładnie korzystne. Wzór bezpłatnie.

H. Wulfers,
Koeln a. Rh., Salierring 36.

Bardzo piękne

gospodarstwo

budynek masywnie murowany i zabezpieczony w wysokości 700 mk., do tego 19 mórg bardzo dobrego pola i 3 morgi łąki, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

J. Kulisch,
Boronów.

Dla stolarza!

Mam zamiar **sprzedać** zaraz

DOM

nowo wybudowany z ogrodem, w którym jest **dobrze zaprowadzony warsztat stolarski z składem mebli i trumień,** z powodu stosunków rodzinnych. Położenie domu jest znakomite w pobliżu kolei w mieście powiatowem Księstwa Poznańskiego.

Kto? powie **ekspedycya „Górnoślązaka"** pod literą **L. S. 575.**

W Niem. Piekarach jest

DOM

masywnie budowany z 9 pomieszkań i piękny kawałek ziemi na urządzenie ogrodu w pośrodku wsi za 10 000 mk. do sprzedania. Bliższe szczegóły udzieli ***M. Wachsner,***
naprzeciw kościoła.

Dom

z sklepem i piękny **plac do budowy** jest z wolnej ręki **tanio** do sprzedania.

M. Wolek,
Załęże pod Katowicami.

DOM

murowany, **o dwuch pomieszkaniach w Kochłowicach** w pobliżu kościoła jest zaraz do sprzedania.

Mikołaj Aleksa, Kochłowice,
ul. Paniewnicka.

Dorożka,

znajdująca się w dobrym stanie, **z nakrywaniem,** jest tanio do sprzedania.

Franciszek Piela,
kupiec,
Król. Huta, ul. Nast. tronu 56.

Sklep

z remizą i pomieszkaniem, nadający się dla kupca lub rzemieślnika, jest natychmiast **do wynajęcia.**

Józef Korfanty,
Sadzawka p. Laurahuta.

Sklep

z dwoma pomieszkaniami (jedno pomieszkanie o 1 izbie i kuchni) przy kopalni w środku wsi jest od 1-go lipca do wynajęcia.

Wincenty Vorreiter,
Niedobszyce.

Poszukuję

uczni

dobrze wykształconego do mego składu **kolonialnego, manufaktury i garderoby.**

J. Silbermann, Nakło.

Ucznia

porządnych rodziców poszukuje

Paweł Kler, rzeźnik
Karlssegen p. Brzezinka.

---

15 silnych robotników

z Galicyi znajdzie trwałe zatrudnienie przy **osiewaniu kisu w Nikrisch** pow. Zgorzelice (Görlitz). — Zarobek akordowy 3 mk. dziennie.

Zgłoszenia przyjmuje
A. Jakubiak, szachtmistrz.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.